

MOSKWA.

Z okazji muzułmańskiego święta Nowego Roku (Hedzra), przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR Woroszyłow przesłał na ręce prezydenta Egiptu Nassera list z życzeniami i gratulacjami. List ten został wczoraj doręczony Nasserowi przez ambasadora ZSRR w Kairze Kisielową.



WARSZAWA. W dniu 10 bm. po południu, wiceprezes rady ministrów Eugeniusz Stawński podejmował bawiącą w kraju na 6-tygodniowych wa-

kańcach działkę polską z zagranicy: Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Holandii, NRF i Szwecji.

Jeżeli Kali zjeść Alego — to jest grzech
Jeżeli Ali zjeść Kalego — to jest dobrze

Taktyka rządu egipskiego, polegająca na odroczeniu do niedzieli, 12 bm. ogłoszenia decyzji Egiptu co do konferencji londyńskiej w sprawie Kanalu Sueskiego, ma bardzo ważne znaczenie dla rozwoju całego zagadnienia. Pomijając mało poważne głosy szowinistycznych obrońców imperializmu, można powiedzieć, że nie ma już w tej chwili nikogo, kto kwestionowałby suwerenne prawo Egiptu do zdecydowania o własności kanału, położonego w całości na egipskim terytorium. Skoro nie można pod żadnym pozorem kwestionować legalnej strony nacjonalizacji Kanalu Sueskiego, Egipt, jako sprawujący suwerenną władzę nad tym kanałem, ma oczywiście zasadniczy głos w jego sprawie. Argumenty rządu brytyjskiego, podkreślające międzynarodowe znaczenie żeglugi po kanale, w żadnym wypadku nie mogą podważać prawnego stanowiska Egiptu. W świetle tej sytuacji jakakolwiek konferencja międzynarodowa bez udziału Egiptu nie może posunąć sprawy Kanalu Sueskiego ani o krok naprzód. Państwa uczestniczące w takiej konferencji bez udziału Egiptu zbyt jasno zresztą zdawałyby sobie sprawę z jej charakteru jako próby szantażu wobec głównego zainteresowanego, w dodatku nieobecnego. Jaka będzie niedzielna decyzja Egiptu — tego na razie nie da się ostatecznie przewidzieć. Pewne jest już tylko to, że Egipt nie zamierza ani na krok ustąpić ze swych zasadniczych praw, nie ma zresztą po temu żadnych powodów. Przepuszczenia idą natomiast w kierunku możliwości rozszerzenia sprawy Kanalu Sueskiego w ten sposób, aby stała ona na tle ogólno-swiatowego problemu międzynarodowych dróg żeglugowej.

Co zaś Wielka Brytania zarzuca Egipcjom? To, że w wyniku nacjonalizacji Kanalu Sueskiego objął wyłączną kontrolę wielkiej, ważnej międzynarodowej drogi żeglugowej. Stary dowcip o pojęciu dobrego i złego u pierwotnych mieszkańców Afryki mówi, że Ali tak rozumował: jeżeli Kali zjeść Alego, to jest grzech, lecz jeżeli Ali zjeść Kalego, to wszystko jest dobrze. Dowcip pochodzi z brytyjskich kolonii w Afryce. Czyżby synowie Albionu starali się dziś przenieść filozofię Alego na aktualne problemy polityczne?

Czytelnicy gazet zauważyli, że w sprawie Kanalu Sueskiego pozycja Stanów Zjednoczonych nie pokrywała się ze stanowiskiem, zajęтым przez Wielką Brytanię i popieranym przez rząd francuski.

Ostrożniejsze podejście Waszyngtonu, jego powściągliwość w sprawie mało odpowiedzialnych groźb interwencji zbrojnej w strefie Kanalu Sueskiego i zmuszenia Egiptu „do posłuszeństwa”, w dużym stopniu wynika z niechęci jakiegokolwiek angażowania się w niepopularne awantury własne teraz, w okresie poprzedzającym wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Londyn nie porywałby się z Egiptem. Wtedy takie sprawy załatwiano szast-prast. Na przykładzie sprawy Kanalu Sueskiego możemy stwierdzić, że stosunki na świecie zmieniły się. Egipt nie jest w swym słusznym stanowisku osamotniony, toteż jego przeciwnicy w obecnej kontrowersji nie mogą sobie poczynać samopas. Jak zaś ostatecznie ułożą się sprawy Kanalu Sueskiego, to pokaże najbliższa przyszłość.

W Hucie im. Lenina trwa obecnie m. in. budowa stacji przesyłowej gazu, która już w 1958 r. zasilać będzie zarówno Kraków jak i Śląsk.

Jednym z przyszłych obiektów stacji jest tzw. basen wodny, w którym zanurzony będzie ogromny zbiornik napelniony gazem koksowym.

Dotychczas basen taki budowano u nas z betonu monolitycznego — to znaczy zbrojonego zwykłym żelazem, jak to bywało w budowlach tradycyjnych.

Dwaj inżynierowie — racjonalizatorzy inż. Cyran z „Bj-brostalu” i Wł. Łoszewski ze Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — zaprojektowali nowy sposób wykonania tego basenu — a mianowicie przez zastosowanie tzw. kablobetu. Istota zagadnienia polega na sprężeniu betonu wiązkami kabła z wysokogatunkowej stali.

Dzięki sprężeniu zbiornik kablami poważnie zwiększona zostaje jego szczelność — a poza tym wg. wstępnych obliczeń — nowy projekt basenu przynosi również znaczne oszczędności. Między innymi około 1000 m. sześć. betonu, 4 tys. ton cementu, 1700 ton kruszywa oraz ponad 50 ton stali.

- ◆ 1000 m. sześć. betonu
- ◆ 4 tys. ton cementu
- ◆ 1700 ton kruszywa
- ◆ 50 ton stali

tyle materiału zaoszczędzi się przy budowie basenu wodnego w Hucie im. Lenina

W chwili obecnej specjalnie powołany zespół przystąpił już do opracowania dokumentacji roboczej i według planu budowa basenu wodnego o potężnych wymiarach (średnica 45 m, wysokość 10 m) powinna być zakończona jeszcze w roku bieżącym. W związku z tym przed jego wykonawcą stoi nie małe i odpowiedzialne zadanie.

Na zdjęciu: Bombowce odrzutowe podczas lotów ćwiczebnych na wysokości 8.000 m.

luź 120 tys. zł.

zebrano na budowę pomnika Bohaterów Warszawy

Od szeregu dni do redakcji „Zycia Warszawy” napływają ofiary na budowę pomnika Bohaterów Warszawy. Dotychczas zebrano ok. 120 tys. zł. Z dnia na dzień rosną wpłaty od osób, które chcą w ten sposób uczcić pamięć poległych za wolność stolicy.

Yeti Kim jest „śnieżny człowiek“? Jeszcze jedna próba rozwiązania tajemnicy Himalajów

DELHI. NABARDZIEJ tajemnicza i najwięcej budząca sporów „osobistość” Himalajów — „Yeti” — pojawiła się raz jeszcze.

Niedawno — trzeci to wypadek w ciągu ostatnich 3 lat — na ślady tajemniczego stworzenia natrafiono na jednym ze śnieżnych grzbietów w Himalajach Wschodnich. Jednakże tak jak i poprzednimi razy, sam „CZŁOWIEK ŚNIEGU” pozostał nieuchwytny i niedostrzeżony.

Na ślady „Yeti” natknął się australijski dziennikarz Peter C. Byrne w czasie podróży rekoncesansowej po krainie Sikkim (terytorium Indii, graniczące od północy z Tybetem a od wschodu z Nepalem).

„Wspinając się po zboczach Kang La, w północno-zachodniej części Sikkim — oświadczył Byrne — ja i trzej towarzyszący mi Sierpowie natknęliśmy się na świeże ślady, odciski niby to wielkiej niedźwiedziej łapy, pozostawione na stoku lodowca przez jakiegoś dwunożnego stworzenia. Ślady, przypominające kształtem ludzką stopę, miały 5 palców i mierzyły 26,7 cm długości.

Ślady odkryte zostały na wysokości 6000 metrów, w okolicy, którą Sierpowie odwiedzają bardzo rzadko, i w której od przeszło 2 lat nie przebywała żadna ekspedycja wysokogórska.

Byrne mówi: „Sądząc z rodzaju śniegu, ślady były bardzo świeże. Prawdopodobnie „Yeti zaczął uciekać stokiem

lodowca skoro tylko usłyszał że się zbliżamy”.

Kapitan Tony Streater, jeden z alpinistów brytyjskich, którzy w zeszłym roku zdobyli szczyt Kancelenunga, sądzi, że „CZŁOWIEK ŚNIEGU” istnieje, jakkolwiek „nie można nic powiedzieć na temat jego wyglądu”. Entuzjastycznym wyznawcą poglądu, iż „YETI” istnieje jest Sierp Tensing, zdobywca Everestu. Jakkolwiek sam Tensing nie widział tego stworzenia, opiera on

(Dokończenie na str. 2)

(Ciąg dalszy na str. 2)

Walka o uratowanie

260 górników trwa

- ◆ Ratownicy dotarli już na głębokość 907 m.
- ◆ Istnieje prawdopodobieństwo że zablokowani w kopalni belgijskiej górnicy jeszcze żyją

BRUKSELA.

Wczoraj wieczorem członkowie ekipy ratowniczej walczącej w kopalni Amercoeur — Marcinelle o życie 260 odciętych od świata górników, dotarli do poziomu o głębokości 907 metrów.

Jest prawie pewne, że na poziomie tym zablokowana jest część górników. Ratownicy o-

znajmili, że w chodnikach poziomu 907 m dym i para po części już ustąpiły, i że widoczność jest znośna. Badania laboratoryjne powietrza, pobrane na głębokości 907 m potwierdziły opinie członków ekipy ratowniczej, iż powietrze to zawiera wystarczającą dla utrzymania się przy życiu ilość tlenu.

Większość odciętych od świata górników przebywa według przypuszczeń dyrekcji kopalni na głębokości 1100 m, do której ratownicy jeszcze nie dotarli.

Istnieje pewna nadzieja, iż zablokowani górnicy schronili się w odizolowanej od reszty kopalni galerii podziemnej biegnącej między poziomami 907 i 1100 m i zamkniętej specjalnymi drzwiami.

Popularni artyści sceny francuskiej, Yves Montand i Simone Signoret, pojechali samolotem do Berlina, gdzie nakręcać będą film „Czarownice z Salemu”, widzimy ich na lotnisku, na chwilę przed odjazdem Yves Montand zapuścił brodę, gdyż wymaga tego jego rola w filmie.

Trasę Moskwa-Pekin przebył TU-104 w ciągu 8 godzin

PEKIN. W dniu 10 bm. na lotnisku pekińskim wyładował radziecki pasażerski samolot odrzutowy „TU-104”. Trasę Moskwa-Pekin długości 6.350 km przebył on w ciągu 8 godz. i 10 min. osiągając przeciętną szybkość 800 km/godz.

Większość trasy przebył samolot radziecki lecąc na wysokości 10 tys. metrów.

W związku z kryzysem sueskim Wielka Brytania zamierza zwiększyć swoją flotę wojenną

LONDYN. Angielski dziennik „Daily Telegraph” donosi że admiraliczka brytyjska zamierza w związku z kryzysem sueskim powiększyć flotę wojenną o pewną ilość lekkich lotniskowców wchodzących w skład rezerwy. Lotniskowce te, z których każdy może zabrać na pokład 1000 żołnierzy, mają być użyte jako okręty transportowe.

Admiralicja odmówiła udzielenia jakichkolwiek komentarzy w tej sprawie.

Nominacja

Prezes Rady Ministrów zarządzaniem z dnia 10 sierpnia 1956 r. mianował zastępcę szefa, Głównego Zarządu Politycznego WP płk. S. Małko — generałem brygady.



Dzisiaj i jutro pogodnie i ciepło. Temperatura dniami do około 26 st. C. w nocy około 15 st. C. Wiatry słabe południowo-zachodnie.

Na niedzielny wycieczką można się wybierać.

dziś 6 STRON

Leszek Herdegen

Kilka donosów i smutków

Raz jest gorąco, raz pada deszcz. O czym tu pisać, o czym tu marzyć na zaśmieconym bruku? Gdybym gdzieś wyjechał, odpoczął, od razu rozszerzyłbym sobie horyzonty. Ale nie wyjadę. Pojadę na Mazury — od razu spotkam Mroźka. Pojadę do Jastarni — od razu spotkam Adolfa Rudnickiego, który jest bardzo opalony, ma proste nogi i jest znacznie zdolniejszy ode mnie. Przypuśćmy — pojadę do Zakopanego — i co? Od razu spotkam Romana Brandstaettera i posiadaczy samochodów marki „Skoda” i „Wartburg” wartości 60.000 zł. Pojadę gdzie indziej — szkoda gadać.

Siedzę więc sobie w Krakowie, chodzę i patrzę. Stąd moje smutki i donosy. Donosy — tylko do kogo? Smutek można, jak się mówi, zdusić w sobie i przetrwać. Donos jest po to, by go ktoś w sposób przebiegły kierować. Wszyscy jednak ci, którzy powołani są do spełniania naszych prośb i interwencji na ogół ich nie spełniają. A więc do kogo? Po co? Kto komu? Czemu? O, znowu pada deszcz. Samochody przewracają się na dachach w jezdni pod moimi oknami na ulicy Rzeźniczej. Dziury trwają — niezłomne — już przeszło rok. MRN ich nie zatyka, bo musi wydać 100.000 zł na obchód pod hasłem „Razem młodzi fotomatorzy”. Szoferzy nie interweniuja, bo im absolutnie nie zależy na sprzędzie; sprzęt bowiem nie jest ich własnością. Gdyby jednak przy ulicy Rzeźniczej mieszkał Dziatacz - Aktywista — dziury zniknęłyby momentalnie. Zalano by je złotem.

Pada deszcz, a ja sobie siedzę. Przepraszam na chwilę, zejdę tylko na ulicę, żeby umyć ręce w kałuży, bo w kranie nie ma wody.

O, już wróciłem. Znowu sobie siedzę i dalsze smutki i dalsze donosy i pytania na białej kartce umieszczam.

Kelner jest symbolem naszej współczesności. Przynajmniej w pewnych jej przejawach. Cate hektolitry atramentu o nim wypisano. I słusznie — skoro jest symbolem. Na przykład w Wiedniu, gdzie miałem przyjemność przed paroma miesiącami przebywać, kelner wcale cię nie nienawidzi za to, że chcesz coś zjeść. Przeciwnie: kelner umiła ci, jak może, spożycie prostego nawet posiłku (a więc nie opatrzonego napiwkami): sprawna i szybką obsługą, przyciszonym głosem, uśmiechem, swoim „Bitte schön” i „Danke sehr” — całym kompleksem zawodowych umiejętności. U nas nie. U nas kelner (vide restauracja „Grand Hotel”, 7. VIII. br., osobnik obsługujący salę od strony ulicy Tomaszki, rewir przy drzwiach wiodących do orkiestry) po prostu nic ze swego z a w o d u n i e u m i e. Więc każe ci czekać od godz. 14 min. 15 do godz. 15 min. 20 (przy niedużym stosunkowo ruchu), nie zachowuje kolejności, wali naczytami jak Tatar, ryczy na całe gardło: „Panie, chwileczkę! Pali się, czy co?”, nie umie przyjąć zamówienia, a jeśli przyjął to od razu zapomni (bo nie umie zapisać), nie rozumie, co się do niego mówi itd., itd. Oczywiście, może tego wszystkiego nie umieć, może się nie nadawać, tylko po co pracuje na stanowisku kelnera? Jest tyle ciekawych zawodów. Może kierownictwo „Grand Hotelu” (to nie jest przypadek jedyny) nad tym się zastanowi. Ale — nie. Kierownictwo się nie zastanowi. Ma czas wypełniony przygotowaniem obiadu dla 300 bokserów z Nowej Zelandii. A jak mi się nie podoba, to mogę nie jeść. Taki był zresztą sens ironicznego pożegnania kelnera — „Moje uszanowanie” — gdy zrezygnowałem z posiłku.

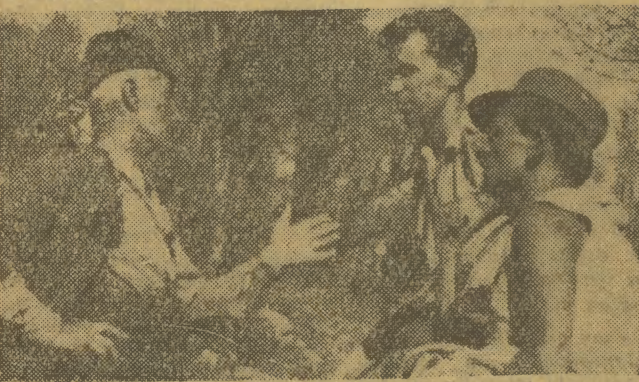
Deszcz przestał padać, ale smutek wcale mnie nie opuszcza.

Przez wiele lat oglądaliśmy w „Szyłkach” i dodatkach satyrycznych najrozmaitsze i jak się potem okazało, przeważnie niesłuszne „ostrza”. Najrozmaitszych przywódców państwowych rysowano w formie zapalniczek, jamników, wazy, widelców (np. Truman jadł de Gaulle'a Adenauerem), żarówek, marchewek, kółek od zegarków, złota, monet etc.

Obecnie, w związku ze zmianą kryteriów, satyrycy i dziennikarze boją się tak ostrozych metafor. Używają sobie natomiast na Mazurkiewicz — owę gwieździę myśli i marzeń naszej opinii publicznej. Tylko po co? — pytam. Po co poważni publicyści piszą o nim, o plugawym złodziejaszku, per „pan”, w tonie: „Oj, przyszła kryśka na Matyska oj, oj...”, używają epitetów, które — przepraszam — czytujemy w ubikacjach publicznych. Zamordował szereg osób — i cześć. Fakty mówią więcej niż pseudo-literackie wysiłki. Czytelnikowi nie trzeba wbijać do głowy, że ten, który uśmiercił kilka osób — jest zbrodniarzem. Zupełnie jak w Ciemnogrodzie. Tylko nawet Ciemnowki nie ma.

Wydałoby się, że milicja jest dla ludu, a nie odwrotnie. Praktyka jednego z komisariatów MO (noc z 1 na 2 sierpnia) wykazuje, że mylimy się formułując takie demokratyczne założenie. Mój kolega, J. J., wrócił w nocy do domu. Zatrzymano go, żądając dokumentów, których on, niestety, nie miał przy sobie. Nie pomogły logiczne argumenty, wskazanie miejsca pracy, adresu, telefonu, nazwisk świadków, którzy... Nic nie pomogło. Kolega J. J. wrzucony został do ciemnicy razem z pijanymi, zbrodniarzami i wypuszczono go dopiero o godz. 10 rano — z tym, że obiektywna sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Czy chodziło o to, by kol. J. J. miał „nauczkę”. Jeżeli tak — jest to nauczka sprzed XX Zjazdu. Mam wielką prośbę do odpowiednich organów: milicja dla ludu, a nie odwrotnie.

Jak tam z deszczem? Zaraz zacznie padać. Deszcz też ma swoje prawa. I kaprusy. I błędne pociągnięcia — tak ideowe, jak i organizacyjne.



„Kude Bzdenen Pzelin?” — pyta Rafał Unru na potłkanego pasterza. Ten pokazuje dalszą drogę do jaskini, pomagając sobie czytającymi gestami. Marsz w jedną stronę trwał 5 godzin.

Lorenzo Favenda

Taniec zakochanych i walka kogutów

GDY sto lat temu dekret Schoelcher'a ogłosił niewolników na Antylach Francuskich wolnymi ludźmi — nie potrafiłi oni oprzeć się potężnemu pragnieniu wolności. I przede wszystkim masowo opuszczali zacięte plantacje trzciny cukrowej, na których od trzech wieków kilka ich pokoleń jęczało w okowach, płacąc za zbrodnię posiadania czarnej skóry.

A ponieważ wszystkie lepsze ziemie położone na nizinach były już własnością plantatorów — byli niewolnicy udali się w okolice góryste. Tam zaołali sobie ziemie, pobudowali maleńkie domki i rozpoczęli żywot wolnych ludzi. Od tej pory właśnie datuje się owo rozproszenie życia społecznego, które jest jedną z najbardziej uderzających cech Antylów Francuskich.

Nie więc dziwnego, że w takich warunkach mamy tu do czynienia z wielkim zafacowaniem w rolnictwie. I tak na przykład do dzisiaj żaden drobny rolnik nie odważyłby się siać ani sadzić niczego w ostatniej kwadrze księżycy. Gdyby to bowiem uczynił, skazałby się w swoim mniemaniu na to, że nic nie zbierze. Cała uprawa roli łączy się jak gdyby z magicznym rytuałem, do każdej czynności przywiązane są obrzędy, których nie wolno zmieniać. I bardzo łatwo mówić tutaj o uporze i ciemności, o ile nie bierze się pod uwagę istniejących warunków. W rzeczywistości bowiem drobni rolnicy są tak ubodzy, że często dokonanie jakichkolwiek zmian uniemożliwia im po prostu brak środków na zakupienie narzędzi potrzebnych do wprowadzenia bardziej nowoczesnej techniki.

STNIEJĄ okolice, gdzie rolnictwo znajduje się jeszcze w stadium „wędrownym”, to znaczy, że każdego roku bierze się pod uprawę inny smat ziemi. Zaorywanie nabiera w tych wypadkach charakteru prawdziwie obrzędowego. Przyjaciele z sąsiedztwa schodzą się do pomocy i wszyscy szeregami kroczą przez pole, wycinając większe roślino, których drewno bierze się potem na użytek domowy. Cała ta wstępna część pracy odbywa się w rytmie obrzędowej pieśni, bez której ziemia stałaby się z pewnością bezpłodna. Następnie przystępuje się do wypalenia pozostałej rośliności. Popiół posłany jako nawóz — i pole, po kilku ulewnych deszczach, gotowe jest do siewu. Zazwyczaj po roku uprawy następują dwa lub trzy lata odpczynku, ale w miejscowych warunkach klimatycznych — ziemia nie uprawiana przez trzy lata powraca do wyglądu dziewiczej puszczy.

Jeśli chodzi o wyżywienie, to wieśniacy muszą troszczyć się jedynie o zdobycie dania podstawowego, które, choć trudno w to uwierzyć, stanowią najczęściej ryby, zwłaszcza śledzie, będące tu wielkim przysmakiem. Owoców dostarcza sama natura i to bardzo obficie.

Tego rodzaju życie w rozproszeniu i prymitywnych warunkach, jakie prowadzi większa część ludności, z jednej strony stwarza idealne podłoże dla zachowania dawnych przesądów — a z drugiej nie odbiera mieszkańcom Martyniki nic z wesołości, żywotności i ekspansywności ich usposobienia. „Zombis” czyli duchy i „quimboiseurs”, czyli czarownicy, grają jeszcze bez wątpienia dużą rolę w ich życiu. Ja sam nie napotkałem ani jednego człowieka, który by mnie nie zapewniał, że raz

przynajmniej w życiu widział „latawicę”, czyli ognik, który unosi się z ziemi i znika w obłokach...

Lecz duch tutejszego ludu wyraża się najlepiej w tańcu i w widowisku ogromnie rozpowszechnionym na całych Antylach Francuskich, to jest w walce kogutów.

Dla młodzieży Martyniki każde święto, każde większe zgromadzenie, słowem — każda możliwa okazja, musi koniecznie zakończyć się tańcem. Niemoliwe jest opisać tu dokładnie, jak wygląda „Beguine”. Tańczy się ją parami, całym ciałem, ale raczej wewnętrznymi jego ruchami. Pozornie więc nie wydaje się tak bardzo ruchliwa, jak jej siostry południowo-amerykańskie: samba, rumba, kalipso czy merengue, będące również tańcami ludowymi. Beguine tańczy się więcej duszą niż ciałem. Jej rytm jest gorący, namiętny, a chwilami dźwięczą jakąś tklivością. Jest to taniec dla młodych i zakochanych.

WALKA kogutów przysłała na Antyle Francuskie z Angielskich, i dlatego w odnoszącej się do niej terminologii technicznej używa się słów angielskich, nieraz dziwnie zmieszanych z krajowymi. Tak więc arena, na której rozgrywa się walka, nazywa się **pit á coqs**, albo **galodromem**; walka nosi nazwę **coqs-fight** a każde spotkanie nazywa się **gemem**.

Aby obejrzeć coqs-fight, musiałem przejechać kawałek drogi, codziennie bowiem odbywa się on gdzie indziej. Każda miejscowość chciałaby mieć u siebie widowisko przynajmniej raz w tygodniu. Właściwa arena ma kształt ośmiokąta, wielkości około 10 m, otoczonego ławami, wysokimi na około 80 cm. Dokoła areny, na palach wznoszą się

w dwóch lub trzech kondygnacjach długie ławy, przeważnie przenośne, na których siadają lub stoją zwykli widzowie. Najzapalczywsi zaś stoją na ziemi dokoła ośmiokąta. Za wejście płaci się od stu do dwustu franków. Oto właśnie właściciele dwóch kogutów, które mają się teraz bić, pokazują publiczności swoje zwierzęta, demonstrując ich siłę i biorąc do ust ich potężne ostrogi na dowód, że nie są zatrute. Jednocześnie publiczność rozpoczyna zakłady, stawiając każdy na swego faworyta. Gdy zakłady są zakończone, oba koguty, po dziwacznych zakłękach właścicieli, wrzuca się na arenę, wyssaną piaskiem, poplamioną krwią. Przez chwilę oba ptaki mierzą się oczyma, wyginając swe długie szyje, pozbawione pierza, a potem gwałtownie rzucają się na siebie, starając się zagłębić dziób w móżg rywala. Wówczas publiczność ogarnia po prostu szal. Dają się słyszeć wycia, modlitwy, przekleństwa; ludzie dopinguja walczące koguty ziorzącac im i dodając odwagi. Dla zakończenia gemu trzeba, aby jeden z kogutów był bliski śmierci, w przeciwnym razie następuje przerwa między rundami, na dzwonek sędziego. Wówczas właściciele chwytają swe koguty i nacierają pod skrzydłami rumem. A jeśli są ranne w szyje — wysysają najpierw krew, a potem również mocno masują rumem. Rum służy za lekarstwo dla wszystkich: dla kogutów, dla zwycięzców w zakładach, którzy wznoszą nim toasty i dla zwyciężonych, którzy się nim pocieszają...

Pomiędzy gemami ludzie posilają się w pewnego rodzaju gospodzie pod gołym niebem. Jest to wielka ława, na której na dwóch ogromnych patelniach smażą się ryby i jarzyny. Stojące za ławą dwie olbrzymie wzrostu kobiety, z zakasnymi rękawami podają potrawy, wrzące jeszcze i mocno pieprzne. Takie właśnie być muszą, aby wszyscy popijali je szklaneczką rumu.

Dokoła areny osłabie koguty, uwiązane za łapę, przychodzi do siebie na świeżym powietrzu. Ale oto rozlega się dzwonek sędziego i zaczyna się nowy gem.

Polscy grotolazi w Bułgarii

Ostatnia akcja polskich grotolazów w Bułgarii — atak na jaskinię Bzdenen Pzelin zaczyna się o świcie. Przed wyruszeniem do jaskini sprawdzamy jeszcze działanie świateł czołowych i napełniamy lampy górnicze świeżym karbidem.



Worki ze sprzętem alpinistycznym dźwiga osioł, najpopularniejszy w górach Balkanu „srodek lokomoci”. W pustynnych kottach skalnych jest niezwykle gorąco. Poganiacz zachęca osła do marszu dwumetrowym kijem.



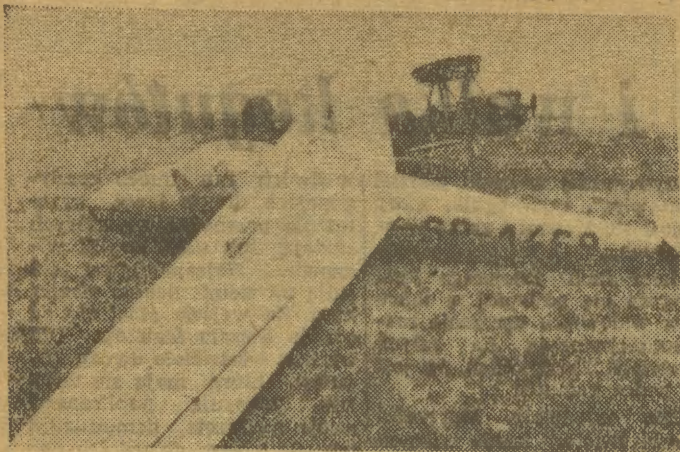
Jesteśmy nad najgłębszą jaskinią Bułgarii. Andrzej Radomski rozpoczyna zjazd na linie do 120-metrowej przepaści. Na plecach zapałowa lina, hełm chroni głowę przed spadającymi kamieniami.

Ryszard Gradziński uchwila przebieg akcji na wąskiej taśmie. Podczas całej wyprawy wykreśliśmy 600 m filmu. Montaż i udźwiękowanie potrwa 2 miesiące — w październiku będzie można film już oglądać.



45 stopni w cieniu, a nasz rozmówca ubrany jest w grubą brązową samodziół, na głowie ma futrzaną czapkę. Za czerwonym pasem olbrzymi nóż. Przed odjazdem do Sofii kupujemy na targu w Telewieniu pamiątki.

„Beczka“ w błękitach



„Mucha“ dość... niezwykła. Pomarańczowego koloru, duża... A'le lata świetnie — zupełnie jak... prawdziwa!
Fot. (eo)

Przeгляд wydawnictw

Reflektorem po księgarni muzycznej

Tak miłośnikom muzyki, jak i muzykom-zawodowcom radzimy poszerzyć teraz po półkach księgarskich... Ukazało się bowiem ostatnio kilka książkowych pozycji, PWM-owskiej produkcji, które należą się powinny w bibliotece każdego interesującego się muzyką — i melomana i zawodowego muzyka...

Wprawdzie wyraźnie do szerokiego kręgu czytelników — a nie do wąskiego grona fachowców — zaadresowana jest ogromnie pożyteczna, niedawno wydana (szkoda, że dopiero teraz...) książeczka pt. „Słowniczek muzyczny“ w o-

pracowaniu Jerzego Habeli, zawierająca wyjaśnienie paru tysięcy wyrazów używanych w terminologii muzycznej (nazw form muzycznych, instrumentów, określeń nutowych itp. — z ilustracjami i przykładami na pięcioliniach), jak również druga tego typu książeczka, wydana aktualnie z okazji „Roku Mozartowskiego“: „Wesele Figara“ pióra dra Włodzisława Poźniaka („Mała Bibl. Operowa“) — ale za to już na pograniczu popularyzatorstwa i fachowości znajduje się „Almanach polskich kompozytorów współczesnych“ B. Schaeffera.

Książka ta wywołała ostatnio najwięcej dyskusji i polemik w środowisku muzycznym. Autor, młody muzykolog, specjalizujący się w zagadnieniach muzyki współczesnej, potraktował treść „Almanachu“ ściśle konceptowo, w bardzo zwężonych ramach „wyciągów z ankiet personalnych“ — co raczej mechanicznych, aniżeli naukowo-muzykologicznych czynności wymagało. Dopiero w kończącym „Almanach“ syntetycznym „rzucie oka na twórczość współczesnych kompozytorów polskich“ B. Schaeffer wszedł na tory muzykologicznej analizy i oceny. Z niektórymi wypowiedziami autora, zwłaszcza z określeniami stylu kompozytorskiego niektórych twórców współczesnych, jak np. Bacewiczówny i Perkowskiego, można się nie zgodzić — tym niemniej pobudzają one do żywej dyskusji krytycznej.

Dziękuję, jakiego dotąd nie miała polska literatura muzykologiczna, jest potrzebny, II a zarazem ostatni, tom dzieła z zakresu „architektury muzycznej“, „Formy muzyczne“ dra M. Chomińskiego. W dziele tym (t. II), autor poświęca uwagę cyklicznym formom muzycznym, jak suita i sonata — oraz formom od nich pochodnym (uwertury, koncerty instrumentalne itp.), ujmując zagadnienie w jego rozwoju historycznym: od form staroklasycystycznych poprzez klasyków i romantyków aż do twórczości nowoczesnej. Korzyść dla muzyków, zwłaszcza dla młodzieży ze szkół muzycznych z wydania pracy M. Chomińskiego jest ogromna!

I wreszcie książka, której pierwsza kartę stanowi fotografia tragicznie zmarłego niedawno jej autora...

To „Zródła i początki romantyzmu w muzyce polskiej“, Tadeusza Strumiłły, jednego z najwybitniejszych muzykologów polskich młodego pokolenia, który w dniu 12. kwietnia br. znalazł śmierć tragiczną pod zwalami tatrzańskiej lawiny... Poświęcona zagadnieniu muzyki polskiej doby Oświecenia i Romantyzmu praca Strumiłły (w 2 tomach), o woc sumiennych badań źródłowych na rzetelnej wiedzy opartych, stanąć może godnie obok dzieł najznakomitszych historyków muzyki polskiej, niezających już dziś zasługomich muzykologów, Zdzisława Jachimeckiego i Adolfa Chybińskiego.

Książkę Strumiłły przeczytać powinien każdy, komu sprawy rozwoju naszej kultury muzycznej nie są obojętne...

Spotkanie na lotnisku LPZ było początkowo niefortunne. Posłaliśmy w kierunku radiostacji polowej wprost przez trawnik nie zważając na czerwone chorągiewki i donośnie nawoływaniu instruktora Augustyniaka. Dopiero, kiedy „Junak“ zawył nam tuż, tuż nad głową, pojeliśmy chyżo pomykając: pole startowe!

Tymczasem instruktora stojącego przy radiostacji nawoływał: — 36-y, 36-y zezwalam wchodzić w krąg i lądować... 36-y zezwalam wchodzić w krąg...

Wokół latały, startowały, lądowały „Junaki“, w słuchawce dzwierał głos meldu-

...i wkrótce sam wystartujesz i sam będziesz prowadził samolot“ — zdjęcie i podpis w gazetce LPZ, były tak zachęcające, że nieomal natychmiast ogarniała człowieka ochota ująć za drążek sterowy i wzbiec się — jak mówią poeci — „w przestworza błękitu“... Tylko coż — potem wolno się wzbijać nawet bez podstawowych wiadomości z dziedziny lotu, zwykłego śmiertelnikowi bez tych podstaw byłoby nieco trudno. Nie mówiąc już (he, he) o odwadze. A że sami w tej dziedzinie co nieco doświadczyliśmy, więc...



— Brawo Oiek! — instruktora Działowski (z lewej) składa gratulacje Olkowi Kubiny'emu po pierwszym samodzielnym locie na szybowcu...

Tymczasem instruktora Augustyniaka nawoływał do słuchawki: 36-y, 36-y zezwalam wchodzić w krąg i lądować, 36-y zezwalam wchodzić w krąg...

pozostanie w wybranym przestworze zawodzie.

„LEKCJA POGLĄDOWA“
Trema nie ominęła i nas, tyle że z nieco innego powodu. Instruktora Czepirski, kierownik szkolenia, stary wygolony lotniczy zaproponował „krecenie“ — Trudno pisać o lotnictwie bez solidnej „lekcji poglądowej“ powiedział (nie bez słuszności). Więc?

Lataliśmy wprawdzie wiele razy, ale akrobacje? To coś nowego! Zatem wsiedliśmy. Spadochron i pasy pętlowe, którymi przymocowano nas do kabiny napawały... optymizmem. Start! Strzałka wysokościomierza podskoczyła gwałtownie w górę... Na wysokości 800 m wywineliśmy pierwszą pętlę. Przyjemna! Samolot nabrął szybkości, gwałtownie wzniósł się w górę i łagodnie opadł „na plecy“. Ziemia, którą przez moment straciliśmy z oczu, wyskoczyła nagle daleko, gdzieś z tyłu.

„Beczka“! Uuu, gorzej, „Junak“ tak gwałtownie obrócił

DLA CAŁOKSZTAŁTU WRAŻEN...

..poleciliśmy jeszcze szybowcem. Pomarańczowa, szkoleniowa „Czapla“ wzbija się szybko, prawie pionowo w górę. Po uprzednim bezustannym huku motoru, cisza wydawała się teraz wprost niesamowita. Instruktora Działowski bardzo szczegółowo udzielał wyjaśnień, zerkając równocześnie raz po raz w stronę lotniska. Tam, w dole krzątała się przy „Czaplach“ i „Muchach“ — „jego“ grupa. Nie tak dawno nie mieli po-



Rozmowa toczyła się żywo przerywana śmiechem. Chłopcy opowiadali o wrażeniach z pierwszego lotu...

jęcia o lataniu, dziś latają już samodzielnie. Taki Kozłowski, Kubiny'... Kto wie? Może spośród nich wyróżnie nowa sława? Szemplińska? Może Cierniak, który reprezentuje Krakowski LPZ na mistrzostwach w Moskwie, albo Chmielarczykówna też rodem z Krakowskiego LPZ i też reprezentantka? Albo Brożek szczeniący się już trzema diamentami? Nigdy nic nie wiadomo!

Ładujemy zadzierając głowę w górę Z samolotu prowadzonego przez instruktora Wołańskiego skacze Józef Debiec. Ma już na swoim koncie około 100 skoków. A i ci, którzy latają szybowcem, muszą wykonać kilka skoków. Obowiązkowo!

Tak, lotnictwo — piękny sport, tylko... psiałość trudny. Wymaga zdrowia, opanowania i silnych nerwów. Nie mówiąc już o doskonałej znajomości maszyny, opanowaniu teorii. Bez tego o lataniu „w błękitach“ nie ma mowy! Chyba, że się jest poetą! (mar)

P. S.
O kłopotach Krakowskiego Aeroklubu LPZ i jego „opiekunie“ Hucie im. Lenina napiszemy w oddzielnym artykule.

Co słychać w... ..Lanckoronie

...częste zgrzytanie zębami pod adresem PKS. Lichni letnicy, dzieci z kolonii, wczasowicze „Orbisu“ zdani są wyłącznie na komunikację... pieszka, z odległą o kilka kilometrów Kalwarią. Nie każdy bowiem może zapłacić 50 zł (a tyle żądają miejscowi furmani) za dowieszenie kofim do stacji kolejowej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Obiecany podobno na okres letni autobus PKS na razie „nie chodzi“ (i nie jeździ).

...Bieżanowie Droidźwoni

...skargi pracowników Droidźwoni na Dyrekcję PKP, bowiem skład wagonów towarowych, którymi jeżdżą do pracy, nie jest przystosowany do przewozu ludzi. Brak drabinek czy schodków utrudnia wsiadanie, a przecież niewielkim nakładem pracy i kosztów można by te drobne, a uciążliwe na codzień braki usunąć.

...Jaworznie

Członkowie Straży Pożarnej przy kop. „Bierut“ wyremontowali i przerobili systemem gospodarczym, stary, przeznaczony na ziom samochód — na wspaniałą supernowoczesną, autocyfrową w wszelkich urzędzeniach i służbach. Co prawda prace trwały prawie dwa lata, ale wyniki naprawdę pochwalic się można.

...Skawinie

Mieszkańcy tego miasta mówią wiele o skandalicznym wprost stanie higieny w Piekarni Mechanicznej. Wiedzą nawet czym to jest spowodowane: niektórzy robotnicy piekarni przychodzą do pracy w stanie nieczystym. Oczywiście ta sprawa przede wszystkim należy do kierownictwa piekarni, ale bardzo by się przydało, żeby Wydział Zdrowia częściej przeprowadzał kontrole sanitarne w piekarni.

Dzieje jednego alibi

(Dokończenie ze str. 2.)
cała kolo tego była taka, że nie miałam żadnych wątpliwości ani cienia podejrzenia. W pierwszych dniach stycznia do mnie do domu przyszła Helena Mazurkiewicz, powiedziała mi, że w najbliższych dniach, może nawet jutro, będzie zmuszona złożyć zeznanie tak jak myśmy się umówili, że ma nadzieję, że tę całą sprawę się załatwi. Powiedziałam, że naturalnie tak jak przyrzekałam złożyć te zeznanie. W trakcie naszej rozmowy powiedziała mi, że sprawa jest trochę komplikuje, że tam trzeba będzie zeznać jeszcze jakieś szczegóły. Spytałam się o jakie szczegóły chodzi. Powiedziała mi, że trzeba zeznać że samochód się zeszła do rowu. Na moje twierdzenie, że to nie miało absolutnie miejsca, i że nie wiem o co chodzi, uprzedziła mnie, że będzie wizja lokalna, w której będę musiała wziąć udział i dała mi karteczkę przypuszczalnie narysowaną przez Mazurkiewicz, nie wiem przez kogo, na której była narysowana droga do Alwernii i miejsce, w którym się zeszła samochód do rowu...
...na sprawa nie miała miejsca, i proszę aby mi powiedzcie o co chodzi. Powiedziała mi wtedy, że w dniu kiedy zostały znalezione te zwłoki, Mazurkiewicz jechał w stronę Katowic przewożąc filmy z powstania, dokumenty i ludzi...
...Znając pani nastawienie do AK chyba by pani nie chciała, żeby ci ludzie upadli? Sprawy AK były dla mnie rzeczywiście bardzo bliskie. W powstaniu zginął mój ojciec, ja też tam byłam. Uważałam, że dla tych celów moge to zrobić. To był wyłącznie ten powód dla którego zgodziłam się złożyć takie zeznanie. Na drugi dzień czy na trzeci do mnie do mieszkania w godzinach wieczornych przyszedł prokurator, zdaje się, że kapitan, pamiętam nazwisko — Ja-

śko, i u mnie w domu przesłuchał mnie. Wtedy ja nie chciałam wydać tych ludzi, których nazwisk nawet nie znalazł, nie pytałam się o nie, bo to była przecież konspiracja, zeznałam, że w dniu 25 października byłam z Władysławem Mazurkiewiczem u księdza w Alwernii i że w powrotnej drodze samochód zeszła się do rowu. Złożyłam to zeznanie świadomie o tyle, że byłam przekonana, że Mazurkiewicz z popełnioną zbrodnią absolutnie nie ma nic wspólnego. Zresztą z rozmowy z prokuratorem i funkcjonariuszami MO z którymi się zetknęłam w czasie tej całej sprawy, z całej, tej atmosfery z rozmowy z adwokatem Wallissem, który był dla mnie osobą dosyć miarodajną, mogłam dojść do takiego przekonania i tak właśnie zeznać. Nie byłam poza tym nigdy przesłuchiwana. Nie byłam nawet dobrze poinformowana o całej sprawie. Szczegółów prawie nie znalazłam. Z końcem stycznia jak leżałam w szpitalu przyszedł tam Mazurkiewicz z dwoma funkcjonariuszami milicji i nie robił zupełnie wrażenia zatrzymanego. Rozmawialiśmy o sprawach wyjazdu i wizji lokalnej. Później po zakończeniu całej sprawy Helena Mazurkiewicz zwróciła się do mnie, że byłam przysiężką na jakąś kolację. Na tej kolacji byłam. Byli tam prokurator, funkcjonariusze MO i kilka innych osób. Nie byłam specjalnie długo, nie specjalnie o tym wieczorze powiedzieć nie mogę. To byłoby wszystko. Dzisiaj jako człowiek dojrzały zdaje sobie w pełni sprawę z moralnej winy, która na mnie ciąży...
...Nie ma powodu by Agnieszka Janusiewicz nie wierzył. Jej zeznanie wypadły przekonująco — oskarżają one Helenę Żyła — była żoną Mazurkiewicza, której w sprawie tej nie znajdujemy nawet na liście świadków, podobnie

jak nie widzimy na niej zamieszkałego w Krakowie niejakiego Maciaszka, uczestnika wypraw Mazurkiewicza z gestapowcami, ani wreszcie szanowanego Wallischa czy Jaśko.

Trzeba nadmienić, że Agnieszka Janusiewicz została w dwa lata po swym udziale w uwolnieniu Mazurkiewicza, zaproszona przez zbrodniarza na przejazdkę samochodem do ustronnego miejsca w Łasku Wojskim pod Krakowem. Tam, Mazurkiewicz dowiadywał się czy aby nie przagnie ona odwołać swych ówczesnych zeznań. Nie trudno zarzykować twierdzenie, że śmierć czyhała wtedy na tę kobietę, że Mazurkiewicz zgładził ją bez litości, gdyby miał cień podejrzenia że może ona ujawnić tajemnicę tej sprawy.

Syn zamordowanego Tomaszewskiego — dr Maciej Tomaszewski opowiedział o śledztwie prowadzonym przed laty w sprawie zamordowania jego oca, a komentując zwolnienie Mazurkiewicza podjął pytanie o ten mord oświadczył: „Wobec zaufania jakie mieliśmy do tak wysokiego urzędu jak prokuratura, nie kwestionowaliśmy wyników tego śledztwa“. Jak wynika z zeznań świadka, ojciec jego był absolwentem Akademii Handlowej w Wiedniu, przez jakiś czas był właścicielem kantoru wymiany i był fachowcem bankowym, ogólnie szanowanym i znanym.

Inni przestuchiwani tego dnia świadkowie nawiązali okoliczności zabójstwa Tomaszewskiego. Jan Polga twierdzi, że podczas ówczesnego śledztwa stanowczo rozpoczął Mazurkiewicz podczas konfrontacji ale że zeznanie jego zostało wtedy akurat odwołane. Piotr Cebularz opowiada o przesłuchaniu przed 10 laty, kiedy nie powiedział prawdy, „bo się bał, że to cała szajka“. Adv. Hofmoki-Ostrowski żądał wizji lokalnej na miejscu zbrodni a także wystąpił z demonstracyjnym przemówieniem w obronie Jaśko.

LUCJAN WOLANOWSKI

ODPOWIEDZI NA KRYTYKI

Karolina Sekieta, Kraków. Prezes Sądu Powiatowego dla m. Krakowa zawiadomił nas, że ostatnia rozprawa z powództwa Pani (sygn. akt I-C-1930/55) odbyła się w dniu 29 czerwca 1956 r. i została odroczona do dnia 21 sierpnia br. (1197/I)

Sławomira Kanikulowa, Kraków. W odpowiedzi na naszą interwencję Prezydium MRN poinformowało nas, że wobec niewykonania zarządzenia nakazującego usunięcie wykonanej ścianki w mieszkaniu nr 8 przy ul. Długosza nr 6 — sprawę tę przekazano na drogę postępowania sądowego. (164/II)

J. Jaśkowski, Wł. Czarnik, J. Zajac, Wł. Marszałek, Kraków. Interwenujemy. (1473)

Br. Krasny, Kraków, prosimy o przybycie do Redakcji, ul. Wiślna 2 pokój 22 — dział łączności z Czytelnikami. (1380/I Ol).

| SIERPIEŃ | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| Sobota 11 Zuzanny | Niedziela 12 Klary |



Czy to apteka?

Niedawno pisaliśmy o dziwnych wymaganiach pracowników punktów skupu butelek, którzy mają szczególne predykcję do butelek monopolowych. Obecnie stwierdziliśmy, że wymagania te rosną z dnia na dzień. Nie chcą oni mianowicie przyjmować butelek z lakiem i etykietami. Pomysłka droższy panowie! Punkt skupu butelek, to nie apteka! (bk)

Konserwatyści

Raż, dwa, trzy, cztery i wszystkie zamknięte! Dlaczego? Ponieważ konduktorom nie chce się ich otworzyć, albo też uważają, że skoro w zimie okna były zamknięte, powinny zostać i teraz. A skutek? Tak, iż pasażerowie krakowskich wozów tramwajowych duszą się niemal w zaduchu. (ol)

Dlaczego...

...w Borku Fałęckim przy płci tramwajowej, gdzie również zatrzymują się i autobusy, nie ma znaków drogowych nakazujących zwolnić szybkość wszystkim pojazdom mechanicznym?

*

...w Krakowskich Zakładach Sodowych Dyrekcja nie omawia z robotnikami wniosków racjonalizatorskich, tak jak to czyniła w 1 kw. br.? (pl)

NOTATNIK Z KRAKOWA

- „Zaloty” w teatrze Studio przedłużone do 15 bm. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie” — a po południu w kasie teatru.
- „Smok 2” — na życzenie krakowian wystąpi ze swoim... „20 kg. ciocięcin” — jeszcze dwa razy. Dzień 1 jutro o godzinie 17 w Teatrze Późni zobaczyć możemy ten wesoły spektakl.

Przed dniem Kolejarza

Osiągnięcia DOKP Kraków to:

- ↑ usprawnienie ruchu
- ↑ znaczne oszczędności
- ↑ poprawa warunków bytowych

Nie przypadkowo „Dzień Kolejarza” obchodzony jest we wrześniu, to jest w okresie, kiedy przed koleją stoją specjalnie trudne zadania, związane z przewozami jeziennymi. W tym czasie, cała gospodarka, a szczególnie rolnictwo powierza kolei do przeprowadzenia olbrzymią masę towarową. Im szybciej i sprawniej kolejarze dokonają przewozów, tym lepsze będzie zaopatrzenie ludności miast.

W przeddzień Święta Kolejarza DOKP podsumowuje osiągnięcia minionego okresu, ustalając równocześnie plan działania na przyszłość.

W pierwszym półroczu br. kolejarze naszego okręgu przewieźli o 6,9 proc. więcej towarów i załadowali o 5,7 proc. więcej wagonów niż przewidywał plan.

W stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku przewieziono o około 2 miliony pasażerów więcej. Wykorzystano też maksymalnie ładowność wagonów towarowych, podwyższając ją o 500 kg, co pozwoliło zaoszczędzić 8 tys. wagonów.

Na 100 radnych tylko 30 przybyło na sesję

Sesja DRN Zwierzyniec, ogłoszona na dzień 10 bm., została z powodu nie przybycia 2/3 części radnych — przerwana na 5 września br. Mimo bowiem specjalnych listów wysłanych do radnych przez Prezydium DRN, na sesję przybyło na ogólną ilość — 100 — zaledwie 30 radnych.

Można by usprawiedliwić część nieobecnych, przebywających na urlopach, ale jest rzeczą wykluczoną, żeby aż taki procent radnych przebywał poza Krakowem. (lw)

wych, zelektryfikowano 11 stacji i przystanków. Do końca br. nastąpi przebudowa kilku stacji na trasie Kraków—Szczakowa oraz elektryfikacja odcinka Szczakowa—Podłęże.

NIEMALE OSZCZĘDNOŚCI

Postęp techniczny oraz pomysły racjonalizatorskie pozwoliły DOKP zaoszczędzić wiele czasu, materiału i pieniędzy. Stosowanie materiałów zastępczych przyczyniło się do mniejszego zużycia wysokogatunkowego węgla, cyny, tarczy, sklejki, co dało w sumie ponad milion złotych oszczędności. Nowe metody pracy, zastosowane w służbie drogowej, przyniosły około 14 tys. zaoszczędzonych roboczo-godzin.

W walce o oszczędność pierwsze miejsce zajęła załoga parowozowni Dębica, dalsze — załoga parowozowni w Suchej, Zagórze i Nowym Sączu.

PRZODOWNICY

Mówiąc o wielu sukcesach krakowskiej DOKP, trzeba wspomnieć też o najlepszych zespołach

np. Bolki, Żyły, Kubińskiego Motyki, Pałkowskiego, Setkowicza, Nowaka, ze stacji i parowozowni Kraków oraz wielu innych przodujących pracowników, których niesposób byłoby tutaj wylizczyć.

Z MYŚLI O ZAŁODZE

DOKP Kraków prowadzi na swoim terenie 7 przedszkoli, w których przebywa 470 dzieci, a świetlice dają opiekę 300 malcom w wieku szkolnym.

„Księżniczka Cyrkówka”

18 bm. Teatr Muzyczny rozpoczyna sezon operetką „Wesoła wdówka” w premierowej obsadzie. Wznowiona będzie również „Kraina uśmiechu” Lehara także w premierowej obsadzie. W dalszym ciągu obowiązować będą na przedstawieniu ceny zniżone. W pierwszych dniach września odbędzie się otwarcie jesienno sezon Teatru Muzycznego premierą operetki „Księżna Cyrkówka” Kalmana w nowej adaptacji, w obsadzie czołowych artystów scen krakowskich.

W 6 lat powstało takie miasto? Wycieczka Polaków z Francji jest zaskoczona widokiem Nowej Huty



Przed bramą wejściową Hotelu „Grand” w Krakowie zajeżdża duży niebieski autobus. Zasiadli w nim uczestnicy 50-osobowej wycieczki z Francji z rodziny i

znajomych w kraju, a teraz Towarzystwo Łączności z Wychoźstwem „Polonia” organizuje dla nich wycieczkę po Polsce.

— Gdy patrzę na Kraków, wydaje mi się, że żyję paręset lat wcześniej, odczytuje ze starych murów, baszt i budynków historię naszego kraju — powiedział Józef Maciążek.

W czasie zwiedzania Wawelu wszystkich oczarował widok komnat królewskich, katedry i Kaplicy Zygmuntowskiej.

Po kilku godzinach zwiedzania goście wracają do restauracji „Grand”. Przy obiedzie rozpoczynają się ożywione rozmowy na temat odnieszonych wrażeń.

Telesfor Sobieralski, który po 32 latach pobytu we Francji odwiedził Polskę, opowiada:

— Na widok ojczyzniego kraju i słyszanej wokół polskiej mowy raz po raz ocierałem ciekawym się do oczu łzy. Kiedy po tylu latach zobaczyłem się z matką przebywającą w miejscowości Malachowo k. Gniewna — płakałem jak małe dziecko. Widziałem się również z bratem i siostrami. Opowiedzieli mi dużo o sobie, o krewnych i znajomych.

A oto słowa Franciszki Kaniewskiej:

— Przyjechałam do brata w Poznaniu, z którym nie widziałam się od 1929 roku. Początkowo nie poznałam. Potem rzuciłmi się sobie w objęcia... tak było nasze po-



Przodujący starszy maszynista — STANISŁAW PAWLAK wraz z pomocnikiem.

CO GDZIE KIEDY

TEATRY

TEATRY NA SOBOTE I NIEDZIELE SLOWACKIEGO: godz. 19 „Kordian”. MŁODEGO WIDZA: godz. 19 15 „Igrzyski trwa i miłości”. STUDIO: godz. 19 30: „Zaloty”. POEZJI: godz. 19 30. „Co nam zostało z tych lat”.

KINA

NA SOBOTE 11 SIERPNIA: LETNIE: godz. 20. „Ucieczka do Francji”. APOLLO: godz. 16, 18, 20 15 „Zdarzyło się w Paryżu”. UCIECHA: godz. 15 45, 18, 20 15 „Diabeł wcielony”. WANDA: godz. 16, 18, 20 — „Salto mortale”. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: godz. 16, 18, 20 „Przed maturą”. MŁODA GWARDIA: godz. 15 30, 17 30, 19 30 „Upiór na sprzedaż”. STAL: godz. 16, 18, 20 „Widma opuszczają szczyty”. SWIT: godz. 16, 18, 20 — „Karuzela miłości”.

NA NIEDZIELE 12 SIERPNIA: LETNIE: godz. 19 45 „Szałka z lawendowego wzgórca”, APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Biały ren”, UCIECHA: — godz. 15 45, 18, 20 15 „Diabeł wcielony”, WANDA: godz. 16, 18, 20 — „Salto mortale”. WARSZAWA — nieczynne. WOLNOŚĆ: godz. 16, 18, 20 „Przed maturą”, SZUKA: godz. 15 45, 18, 20 15 „Orkiestra z Marsa”, MŁODA GWARDIA: godz. 15 30, 17 30, 19 30 „Upiór na sprzedaż”, STAL: — godz. 16, 18, 20 „Widma opuszczają szczyty”, SWIT: godz. 16, 18, 20 — „Karuzela miłości”.

WYSTAWY

WYSTAWY (na sobotę i niedzielę) MUZEUM LENINA (ul. Topolowa 5) od godz. 11 — 18. Dla wycieczek wyświetlane są filmy. MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolnica 1. „Sztuka ludu krakowskiego”. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE: „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”. PAŁAC SZUKI, Plac Szczępański. „Wystawa zbiorowa obrazów, rzeźby i rysunków” Mariana Konarskiego, godz. 10—18. DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZKOŁAJSKICH, Plac Szczępański. „Sztuka cechowa”. DOM PLASTYKÓW, Łobzowska 3. Wystawa fotografiki Józefa Rosnera, Godz. 10—18.

DYŻURY

NA SOBOTE: POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33. STRAŻ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE, Stenfradzkiego 1. Tel. 0-9. DYŻUR CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 21. DYŻUR POŁOŻNICZY: I Klinika Poł. i Chor. kob. AM, Kopernika 23. NA NIEDZIELE: DYŻUR CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37. DYŻUR POŁOŻNICZY: II Klinika Poł. i Chor. kob., ul. Prądnicka 37. Pozostałe dyżury bez zmian. APTEKI: na sobotę i niedzielę: Dietla 76, Karmelicka 23, Szczępańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Piłkowskiego 27.

RADIO

NA SOBOTE 11 SIERPIENIA: Godz. 18.20: Co nowego za granicą. 18.35: Pieśni i tańce Indian peruwiańskich. 19.00: Muzyka i aktualności. 19.30: „Pieśniarz przed Renem”. — 20.30: Utwory R. Schumanna 21.00: XVIII Raport Amadeusza Przepiórki. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Sprawozdanie z procesu W. Mazurkiewicza. 22.58: Koncert. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka.

NA NIEDZIELE 12 SIERPIENIA: Godz. 6.36: Program. 6.41: „Od melodii do melodii”. 7.30: Dziennik. 7.40: Melodie. 8.30: „50 dja młodości”. 9.20: „Karoca”. 9.40: „Jak się kugielik malować uczył” słuch. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: Poetycki koncert życzeń. 11.00: „Paweł FINDER we wspomnieniach towarzyszy walki”. 11.50: Program. 12.04: Poranek symfon. 13.00: Muzyka. 13.45: „Czego chętnie słuchamy”. 14.10: „Kupidyn a karty” opow. 15.00: Koncert chopinowski. 15.30: Z życia Związku Radzieckiego. 16.00: Koncert. 17.00: — Wiadomości. 17.15: Koncert Estradowy. 17.35: Transmisja meczu piłkarskiego I Ligi Wisła—Ruch. 20.30: — „Ciepła chwila”. 21.30: Z kraju i ze świata. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka. 23.50: Wiadomości.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCÓW z I-szą kategorią prawa jazdy, zatrudni natychmiast Ekspozytura Osobowa PKS Kraków, ul. Kamienna 19 — Dział Kadr. K-2660

TELEGRAM!

W salach Restauracji **„GRAND”** w Krakowie, ul. Sławkowska 5/7

na całonocnej ZABAWIE

W SOBOTE, DNIA 11 bm. — od godziny 19

wystąpi gościnnie po raz pierwszy w Krakowie

CZESKI ZESPÓŁ = JAZZOWY = Karela SVRCINY

oraz zespół H. MROWIŃSKIEGO.

Wstęp zł. 30.—

Wstęp zł. 30.—

W DNIACH OD 12 DO 31 BIEŻ. MIESIĄCA CZESKI ZESPÓŁ JAZZOWY

będzie koncertował CODZIENNIE od godz. 19 w salach Rest. „GRAND”. — Konsumpcja obowiązkowa zł 30.—

Zguby

NIWIŃSKA Barbara, zgubiła przepustkę stałą, wydaną przez Hutę Im. Lenina oraz legitymację Związku Zawodowego nr 156483. 11005-g

ROZEK Franciszek, zgubił legitymację nr 2684, wydaną przez MPK w Krakowie. 10949-g

CHROMY Aleksandr — skradziono legitymację inwalidzką, wydaną przez MPK. 10926-g

WEGIER Anna, zam. Kraków, zgubiła legitymację służbową nr 560 oraz przepustkę stałą, wydaną przez Wojew. Zarząd Łączności w Krakowie. 11023-g

W dniu 9 bm. — w okolicy mostu Dębickiego, zginił pies (suka), mały buldog, maści marengo w białe łaty. Odprowadził lub podaś wiadomość za wynagrodzeniem: Kraków, al. Krasińskich 14 m. 3. 11038-g

GAJOS Zofia — zgubiła przepustkę nr 01578, wydaną przez Hutę Im. Lenina. 11033-g

Nieruchomości

ZAKOPANE. Do sprzedania willa jedno-, dwurodzinna, superkomfort, — centrale ogrzewanie garaż, piękny ogród. Stan doskonały. Po kupnie całkowicie wolna. Wiadomość: Zakopane, Twila 17, — tel. 11-09, lub Kraków, Włocławska 5 m. 4, — godziny wieczorne. 10979-g

ECHO SPORTOWE

Nasz specjalny wystawnik
na XIV Raid Tatrzański
red. A. Słusarczyk donosi:

W Tatrach coraz częściej warczą „stalowe rumaki“ Reprezentanci CSR i Szwecji są już w Zakopanem

W ostatnich dniach turyści coraz częściej napotykają na górskich szlakach Podhala jeżdżących motocyklistów. Są to zagraniczni i polscy zawodnicy, którzy na swych maszynach próbują umiejętności jazdy na niektórych odcinkach zbliżonych do trasy Raidu Tatrzańskiego.

Również niektóre obiekty sportowe w Zakopanem i okolicach zmieniły niemal całkowicie swe oblicze. Między innymi w okół schroniska na Kalatówkach, gdzie zakwaterowani są motocykliści Szwecji, NRD, Czechosłowacji i polska drużyna narodowa, ustawione zostały namioty oraz specjalne stojaki, na których zawodnicy dokonują przeglądu swych maszyn przed oddaniem ich do parkingu. Bardzo malowniczo wyglądają motocykle w tych prowizorycznych „warsztatach“ na tle górskiego otoczenia w promieniach złocistego słońca.

Wydaje się bowiem, że w tym roku będąca niekorzystną pogody w okresie Raidu została przelamana. Od kilku dni w Zakopanem panuje słoneczna pogoda, ku zadowoleniu czasowiczów, turystów i wycieczkowiczów. Pomimo spodziewanych korzystnych warunków atmosferycznych, zawodnicy będą mieli do pokonania trudną trasę o łącznej długości 730 km. Znajdujące się już w Zakopanem ekipy motocyklistów, bardzo skrupulatnie przygotowują swe maszyny. Nie dziwne gdyż od ich przygotowania, zależy będą niejednokrotnie wyniki w Raidzie.

Przy pracy nad motocyklami zastajemy grupę zawodników CSR. W skład 13 osobowej ekipy czechosłowackiej wchodzi 7 motocyklistów: Vladimir Sedina, Sasa Klimt, Miloslav Soucek, Bohoslav Roucka, Jaroslav Pudil, Zdenek Polanka oraz zwycięzca rozegranego w lipcu w Leningradzie motocrössu — Jarowir Sisek.

Motocykliści czechosłowaccy biorą po raz pierwszy udział w Raidzie Tatrzańskim.

dział w Raidzie Tatrzańskim, ale stwierdzić mogę, że przygotowani jesteście dobrze — mówi kierownik ekipy p. Smolka. 7 motocyklistów biorą udział w tegorocznym raidzie wyjeździe we wrześniu w takim samym składzie na „6-cio dniówkę“ do Garmisch Partenkirchen.

Warto również wspomnieć, że niektórzy polscy zawodnicy jak: Kwiatkowski i Szarle przybyli do Zakopanego swymi prywatnymi „Warszawami“ a Żurawicki „Austinem“. Wszyscy trzej wraz z Kuskim i Kwaśniewskiem wchodzi w skład polskiej drużyny narodowej. Jedyną ko-



bieta startująca w Raidzie jest Ewa Szalewska z czeskosłowackiego „Włókniarza“.

Będzie ona walczyć na równi z mężczyznomi w kategorii motocykli 250 cm.

W Raidach Tatrzańskich startują po raz czwarty. Możną ambicją jest już w tym roku nie tylko ukończyć Raid

— A kiedy czytalem robiło mi się coraz bardziej smutno, coraz bardziej żalownie na aeru. Kapitan Kowalski też zmarmotniał i tak staliśmy nad maszyną jak dwa smutki.

— Widzi pan — rzekł po chwili kapitan Kowalski w sensie usprawiedliwienia.
— A ja myślałem, że już — opuściłem ręce i już niczym nie przypominałem kandydata na żołnierza. Coś się stało takiego, że eflaczałem i byłem jak z guta-perki. Kapitanowi nie było również najprzyjemniej i ocy mu jeszcze więcej zniebieszczali i tylko te trzy gwiazdki na paskach przypominały, że jest człowiekiem, któremu ojezyzna powierzyła swój honor i byt.

Bez zastanowienia wykonałem ruch ręką, w którym trudno było dopatrzeć się wojskowego ukladu i ze spuszczoną głową odmaszerowałem w powrotną drogę kleski. Kiedy oddaliśmy się na dwadzieścia kroków, kapitan pobiegł za mną. Zatrzymałem się bez słowa. Kapitan Kowalski dreptał w miejscu.

— Ja pana bardzo przepraszam! Pan to czytał — wskazał na słoł z maszyną.

Kiwnałem głową.
— Czy nie uważa pan, że trzeba wyrzucić przysłów „potem“. Bo co znaczy „potem“. Po czym? Zamiast „potem ktoś musi orać siad i żąć“, lepiej powiedzieć — „ktoś musi orać, siad i żąć“ prawda!

— Lepiej powiedzieć „...“

— Mnie się też tak wydaje. Dziękuję panu. Wiedziałem, że mam z inteligentem do czynienia. Dziękuję serdecznie. Może pan się jeszcze dostanie do tego wojska.

Chciałem krzyknąć mu, że jeśli nie dostanę to dostanę się za to ojezyźnie, lecz jego niebieskie oczy śledziły już chmury, już wymyślały dalsze zdania do swego przemówienia, już go nie było przy mnie.

Szedłem znowu przez podwore koszarowe, przymykałem powieki, by nie zobaczyć ewigających żołnierzy, zatykałem sobie uszy by nie słyszeć rozkazów. Staralem

Tadeusz Kwiatkowski

Pierwsi mistrzowie Spartakiady Narodów ZSRR

W czwartek odbywały się na Spartakiadzie Narodów ZSRR konkurencje w 17 dyscyplinach sportu. Po dotychczasowych konkurencjach w ogólnej klasyfikacji prowadzi reprezentacja Moskwy przed SFRR, Leningradem, Ukrainą i Gruzją.

Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych wyłonił mistrzów Spartakiady w trzech konkurencjach. W rzucie dyskiem kobiet zwyciężyła Ponomarsewa wynikiem 51,88 m. W skoku wzwyż mężczyzn trzech zawodników przekroczyło wysokość 2 m. Pierwsze miejsce, dzięki mniejszej ilości odjazdnych skoków, zdobył Polakow przed Sitkinem. Rekordzista kraju Kaszkarow, który niedawno uzyskał 2,08 m., musiał zażądać się trzecim miejscem. Nie powiodło się również rekordzistce światu w skoku w dal, Popowej. Zajęła ona w tej konkurencji dopiero drugie miejsce wynikiem 5,98 m. Zwyciężyła niespodziewanie Bystrowa — 6,03 m.

Zakończył się również indywidualny turniej szermierki w florecie. Najlepszym w nim okazał się Midler, który ominiął w 18 walkach 17 zwycięstw. W końcową fazę wszedł turniej piłkarski — wyłoniono już 4 półfinałistów. W I półfinałowym meczu Gruzja spotka się z Ukrainą, w drugim zaś zmierzą się reprezentacje Moskwy i Leningradu.

ANTONI ŚLUSARCZYK

Czy druga niedziela ligowa „sypnie“ niespodziankami? W Krakowie mecz nr 1: drużyna Cieślaka contra Wisła

Pierwsza niedziela jesiennej serii rozgrywek ligowych stała pod znakiem zwycięstw gospodarzy, co w dużej mierze pokrzyżowało szyki wielu uczestnikom „lotka“. Ponadto brak remisów, charakterystycznych dla dotychczasowych rozgrywek, również nie przyczynił się do ułatwienia pierwszego jesennego konkursu totalizatora.

Gracacy zwolennicy „lotka“ pociesza się jednak, że w najbliższą niedzielę pójdzie im lepiej niż przed tygodniem, chociaż organizatorzy „lotka“ wstawili do najbliższych zakładów dwa mecze ligi węgierskiej. Na szczęście przeciwnicy dwóch najsilniejszych drużyn budapeszteńskich Honvedu i Vörös Lobogo nie powinni spłacać niespodzianek naszym „lotkowiczom“, którzy stawiają na ich zwycięstwa niemal w stu procentach.

Ale nas interesuje więcej nasza liga, rozrywki, którymi emocjonują się dziesiątki tysięcy widzów, tym bardziej, że sytuacja w czołówce ekstraklasy jak również w grupie spadkowej wciąż jeszcze jest niewyjaśniona. Wprawdzie warszawski CWKS ma w tej chwili dwa punkty przewagi nad drugim, w tabeli Ruchem, ale przekonaliśmy się na wiosnę, że i wojskowi lubią pisać ligę i przegrywać w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach. Tak może się zdarzyć i w niedzielę kiedy to wojskowi grają w Zabrzu z Górnikami, który bynajmniej nie zamierza odegrać roli „kozła ofiarnego“. I dlatego wszystkim „lotkowiczom“ typującym zwycięstwo CWKS radzimy ubezpieczyć się na wszelki wypadek na kilku kuponach.

Ruch zajmujący drugie miejsce w tabeli gra w Krakowie z Wisłą, a wynik tego meczu nie jest łatwy do przewidzenia. Wprawdzie „wisiłacy“ obniżyli znacznie swe loty, ale na swoim boisku potrafią być groźni dla każdej krajowej jedenastki. I tutaj wytypowanie zwycięzcy nie będzie sprawą łatwą, tym bardziej, że obydwie drużyny mają szansę na dogonienie CWKS.

Krakowska Garbarnia po pięknym starcie stała do trudnego meczu z Lechią w Gdańsku. Jednakże „garbarnie“ bynajmniej nie stają na straconej pozycji i mając w perspektywie awans na wyższe szczeble tabeli będą się starali wykazać, że ich wysokie zwycięstwo nad Kolejarzem nie było bynajmniej dziełem przypadku.

Przed poważną próbą stają dwaj „outsiderzy tabeli“ Gwardia W-wa i jej imiennicza z Bydgoszczy. Pierwsza drużyna gra ze Stalą Sosnowiec, której pozycja w tabeli jeszcze nie pozwalała na „szerszy oddech“, a gwardiści z Bydgoszczy stoczą ciężki pojedynek w Opolu z Budowlanymi. Dla obu drużyn zagrożonych spadkiem zdobycie dwóch punktów w niedzielę byłoby bardzo pożądanym i zbliżyłoby je do grupy środkowej. Mecz Kolejarza Poznań z LKS

Znów Fallarini pierwszy! Na III etapie „Tour d'Europe“

Polacy pojechali znacznie lepiej

Zwycięzca III etapu Wyścigu Dookoła Europy, prowadzonego z Udine do Trento (220 km) został Wloch Fallarini — 5:49.44. Drug. na mecie, jadący w reprezentacji Francji: Polak z pochodzenia — Waško miał ten sam czas co zwycięzca. Drużynowo etap wygrali Włochy — 17:46.38, wyprzedzając o 4 sek. Francję.

Polacy pojechali znacznie lepiej niż na poprzednich etapach, na 80 km przed metą w czołówce siodemce byli Czarnecki i Kowalski, a w następnej grupie jadącej 8 min. za czołówką było czterech naszych reprezentantów.

Najlepszym z Polaków jest Kowalski, który zajmuje 15. miejsce, mając czas gorszy o ok. 26 min. od Fallarini. Drużyna Polska zajmuje 7. miejsce z czasem o 43 min. gorszym od przodownika Wyścigu — Włochów.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA III ETAPU
1) Fallarini (Włochy) 5:49.44, 2) Waško (Francja) — 5:49.44, 3) Mascha (Austria) — 5:49.51, 4) Vasilie (Rumunia) — 5:50.12, 5) Kowalski (Polska) — 5:50.28, 7) Czarnecki (Polska) — 5:56.02, 31) Więkowski (6:01.12, 51) Bugalski — 6:02.26, 52) Jankowski — 6:02.26, 57) Króćak — 6:03.01, 60) Chwendacz — 7:33.00.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO TRZECH ETAPACH
1) Fallarini (Włochy) 15:31.36, 2) Christian (Austria) — 15:31.42, 3) Trofois (Belgia) — 15:45.18, 15) Kowalski — 15:57.57, 26) Czarnecki — 16:04.53, 29) Więkowski — 16:07.00, 32) Króćak — 16:09.02, 36) Jankowski — 16:11.26, 47) Bugalski — 16:25.56, 54) Chwendacz — 16:32.00.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO TRZECH ETAPACH
1) Włochy — 47:16.50, 2) Austria — 47:20.42, 3) Holandia — 47:26.45, 4) Francja — 47:28.13, 5) Belgia — 47:41.18, 6) Jugosławia — 47:49.39, 7) Polska — 48:00.39.

W Kairze II miejsce koszykarze mają już! zapewnione

W następnym z kolei spotkaniu, rozegranym w ramach międzynarodowego turnieju koszykówki w Kairze, Polacy pokonali Egipcjan 77:56 (51:28), mając przez cały czas spotkania wyraźną przewagę. W drugim meczu Rumunia po bardzo zaciętej walce odniosła szereg zwycięstw nad Grecją 50:49, przy czym do przerwy prowadzili Grecy 33:30. O zwycięstwie Rumunii zdecydował rzut wolny za faul techniczny; egzekwowany na 15 sek. przed końcem spotkania. Przeciwno decyzji sędziego Grecy złożyli protest.

A co w II lidze?

Przedownik II ligi CWKS Kraków powinien znowu wzbogacić swe konto punktowe, w sobotę w Krakowie, zwyciężając Marymont. Trudniejsza zadanie czeka drugiego przedstawiciela naszego miasta — Cracovię, która gra w Bydgoszczy z CWKS. Atak „białoczerwonych“ podobno w Chorzwie dobrze zagrywał w polu, ale nie potrafił strzelić ani jednej bramki. Może więc w Bydgoszczy Cracovia będzie miała więcej szczęścia i wróci do Krakowa

przynajmniej z jednym punktem.
W pozostałych meczach II ligi zmierzą się w najbliższą niedzielę: ARS z Górnikami Radlin w Chorzwie, Górnik Wałbrzych z Naprzodem Lipiny w Wałbrzychu, Sparta Lubią z Polonią Bytom w Lubaniu, Stal Mielec z Wartą w Mielcu, Mecz Szombierek ze Stalą Gdańsk został przeniesiony na inny termin, gdyż górnicy z Bytoma wyjeżdżają obecnie do Rumunii na dwa mecze towarzyskie.

Telefonem z Krynicy

Horain rewelacja w II dniu turnieju tenisowego

Drugi dzień ogólnopolskiego turnieju tenisowego w Krynicy, przyniósł szereg rewelacyjnych wyników. Pierwszym z nich było zwycięstwo Horaina (Start Kraków) nad Tłoczynskim (CWKS Warszawa). Przeciwnicy renesansu formy Horain udowodnił, że nawet zawodnicy zajmujący miejsca w pierwszej dziesiątce ekstraklasy tenisowej muszą się z nim wciąż jeszcze poważnie liczyć. Zwycięstwo Horaina było przekonywujące chociaż osiągnięte po zaciętej walce.

Drugą miłą niespodzianką dla tenisa krakowskiego sprawił Zawadzki (Cracovia), który zwyciężając zawodnika pierwszej klasy Wilczka (CWKS Warszawa) potwierdził fakt, że teniści krakowscy pomimo braku częstych kontaktów z silniejszymi przeciwnikami, osiagają coraz wyższy poziom.

WYNIKI TECHNICZNE:

Horain — Wójcicki 6:2, 6:2, Wilczek — Semdej 6:4, 8:6, Gasiorek — Michalski 6:2, 6:1, Csorich — Nowicki 6:1, 6:3, Kwiatek — Burda 6:1, 6:3, Wójcicki — Wajda 6:3, 6:3, Majewski — Maciantowicz 6:0, 6:4, Gasiorek — Wasias 6:1, 6:0, Zofijewski — Wawrocki 6:3, 6:2, Horain — Tłoczynski 4:6, 7:5, 6:3, Zawadzki — Wilczek 6:4, 6:4, Kwiatek — Wojtowicz 6:0, 6:0, Lelis — Gasiorek 6:2, 6:0.

KOBIECY: Filipówna — Malinowska 6:2, 6:1, Penasiuk — Jarząbka 6:4, 6:1, Gierkówna — Malinowska 6:2, 6:1, Gierkówna — Jarząbka 6:0, 6:1.

Spotkania kobiet ze względu na małą liczbę startujących zawodniczek rozgrywane są systemem każda z każdą. (m)

G. Walkowiak nie próżnuje...

Niedawny zwycięzca „Tour de France“, Roger Walkowiak, będzie reprezentował Francję na zbliżających się mistrzostwach świata w Kopenhadze. Włóczony on został do drużyny szóstaków zawodowych łącznie z Louisem Bobet, Bernardem Guthier, Louisem Caput, Andre Derogide, Jacques Dupont, Jean Forestir i Roger Hassenforder.

» Bohater do wynajęcia «

się nawet nie oddychać by nie czuć powietrza koszarowego. Żeby nie, nje. żeby nie powiększać swego bólu. Sierżant tkwił nadal przy bramie. Przywitał mnie jak starego znajomego. Ruszył wami wcale przyjaźnie. I grzechnie przykazał żołnierzowi otworzyć bramę.

Na pożegnanie podniósł palec do góry.
— Kapitan Kowalski, ho, ho!

Gdy żelazna brama zatrzasnęła się za mną, miałem wrażenie, że wygnano mnie z raj. Czulem się pokrzywdzony i potęgował się we mnie żal do całego świata za brak zrozumienia, za krótkowzroczność, za sztywność, które znosiłem bez powodów. Ale nagle wstąpiła we mnie znowu wiara. Nie mogę się zamyślać pierwszymi niepowodzeniami. Do wielkości należy się dążyć. Nieustraszenie, wszystkimi siłami, atakować I to też należy do bohaterstwa. Przelatywać się w niepowodzeniach. Ach, gdyby wszystko przychodziło człowiekowi łatwo, nie osiągnąłoby doskonałości. Tym się pokrzepilem i z lepszą miną odochodziłem.

Na rogu ulicy natknąłem się na Wacka. Czekał na mnie aż wyjdę z koszar. Podbiegł do mnie, ciekawy po co tam poszedłem. Byłem dumny, że zdobyłem się na to czego nie dokonał żaden z amatorów na wojskowego. Wacek był zielony z zazdrości.

— I coś tam widział! Przyjmował! Co sobie zalał! Ię! Spryciarz jeste! Kiedy idą na front! — rzucił pytania jedno za drugim nie czekając nawet na odpowiedź.

(21)

— Rozmawiałem z oficerami — rzuciłem oschle.
— No, powiedz, powiedz coś — szarpał mnie za rękaw.
— Ach, nie mam teraz głowy na odpowiadanie — rzekłem znieruchowiony — kiedy indziej ci opowiem. Mam pewne pilne sprawy do załatwienia.
— Oni ci kazali! — spytał z podziwem Wacek.
— A tyś myślał, że kto!
— Przyjdę wieczorem do ciebie, powiesz!
— Wieczorem powiem. O ile będzie można.
— Ja nie powiem nikomu.
— Zobaczymy.

VI.

Po południu wpadłem na świetny pomysł. Aż podkończyłem z radości, gdy pomysł ten wpadł mi do głowy. Postanowiłem nazajutrz wcześniej rano wprowadzić go w czyn. Byłem przekonany, że tym razem uda mi się i wszystko pójdzie jak z płatka. Wysłuchałem komunikatu radiowego. Nasi pokazali już swoje pazury.

Słuchałem z dużą satysfakcją speakera.

— „Oddziały wojsk polskich wkroczyły na terytorium niemieckie w okolicach Bogumina, popierane silnym ogniem polskich pociągów pancernych. Nad Mikołowem zestrzelono cztery samoloty bombowe typu Dornier. Nad Kalkszem dwa. Ogółem stracono trzydziści dwa samoloty.

Mój brat stał z zaciśniętymi pięściami.

— Tatusiu — powiedział wreszcie, gdy głos speakera zamilkł — a co nas! stręć! stręć!

Ojciec popatrzył na niego żalownie i pokazał mu „Tempo Dnia“ czerwone od druku.

„Polscy lotnicy nad Berlinem“.

(Ciąg dalszy nastąpi)